Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 6. MARCA 1922.

NR. 54. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 650	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce Mk	80
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Konwent seniorów za nieprzyjęciem dymisyi gabinetu.

Warszawa. P. A. T. **Konwent seniorów uchwalił zwrócić się do Naczelnika Państwa z przedstawieniem propozycyi nie przyjęcia dymisyi gabinetu do wiadomości.**

Cała delegacya wileńska i konwent seniorów przyjęły klauzulę: „zgodnie z konstytucyą". — Akt przyłączenia zostanie podpisany w niedzielę lub poniedziałek. — Gabinet zapewne pozostanie dla jego podpisania. — W ciągu następnego tygodnia przesilenie wybuchnie znowu.

Wiadomości telefoniczne, które po północy z Warszawy nadeszły, otwierają pewne i to naogół dość pomyślne widoki dla szybkiego i zadawalniającego załatwienia nietylko sprawy wileńskiej, ale także — przynajmniej tymczasowo — sprawy przesilenia gabinetowego. Dodajmy odrazu, że inicyatywa wyszła z konwentu seniorów, a zatem z ciała sejmowego, co dowodzi, że **jednak w Sejmie naszym coraz częściej w ważnych momentach przesileń interes państwowy zwycięża starą, polską animozyę wzajemną stronnictw.**

Dzisiaj, w sobotę po południu, sytuacya przedstawiała się w sposób następujący:

Prez. Ponikowski zaangażowawszy się zbytnio w obronie nieszczęsnego art. III. aktu przyłączenia („Rząd oświadcza, że Sejm R. P. uchwali statut Ziemi wileńskiej") oświadczał, że cofnie dymisyę swego gabinetu tylko wówczas, jeśli cała delegacya wileńska zgodzi się podpisać akt w ustalonem przez niego brzmieniu, a zatem z owym spornym artykułem trzecim. O takiem nawróceniu się delegatów nie mogło być jednak mowy, bo właśnie w ciągu soboty całe Rady Ludowe przeszły na stanowisko „Zespołu". t. j. odrzuciły art. III i zażądały, by wyraźnie zaznaczono, iż statut ma być nadany „z g o d n i e z k o n s t y t u c y ą". Ten ostatni frazes, wyłączający z góry autonomię dla Wileńszczyzny, był kamieniem obrazy dla prez. Ponikowskiego. Stanowiska obu stron zaostrzyły się więc dzisiaj jeszcze w stosunku do piątku.

Tymczasem wszystkie koła sejmowe przychyliły się do projektu pos. Dubanowicza, iż należy rozwiązać przedewszystkiem i to najprędzej, sprawę wileńską, bo przewlekanie jej w chwili, gdy Sejm wileński bawi w Warszawie i cały kraj oczekuje niecierpliwie końca tego gorszącego konfliktu, przynosi krajowi bardzo wielkie szkody. Przecież patrzy na to wszystko Europa! By ułatwić rozwiązanie sporu, konwent seniorów zaproponował, że

> jeżeli cała delegacya wileńska przyjmie jednolitą formułę i jeżeli ta formuła będzie zawierać ów zwrot „zgodnie z konstytucyą", to wówczas p. Marszałek w niedzielę przed południem zaproponuje p. Naczelnikowi Państwa, b y n i e p r z y j m o w a ł d y m i s y i g a b i n e t u P o n i k o w s k i e g o. Ponadto poradzi p. Marszałek premierowi, by podpisał akt przyłaczenia w ustalonej przez konwent i delegacyę redakcyi, mimo, że dotąd był temu przeciwnym.

Delegacya wileńska zebrała się o godz. 8 i pół wiecz. i obradowała do 11.50. Lewica, licząca 7 delegatów, udała się do osobnej sali i tam po długich debatach uchwaliła wreszcie swą zgodę na klauzulę: „zgodnie z konstytucyą". A zatem j e d n o m y ś l n o ś ć d e l e g a c y i z o s t a ł a o s i ą g n i ę t a. Delegacya postanowiła nadto, że nie pójdzie na dalsze ustępstwa, jeśli rząd jej projekt odrzuci. Uchwałę tę zakomunikowano marsz. Trąmpczyńskiemu.

A zatem w niedzielę o godz. 11 rano p. marsz. Trąmpczyński zaproponuje Naczelnikowi Państwa imieniem konwentu seniorów, b y n i e p r z y j m o w a ł d y m i s y i r z ą d u, ponieważ między delegacyą wileńską a konwentem panuje zgoda. Oba te ciała akceptują już jednogłośnie ideę Zespołu, że statut wileński musi być „zgodny z konstytucyą". Zakusy federalistyczne zostały stłumione. Zwyciężył patryotyzm wileński.

Czy jednak p r e z. P o n i k o w s k i z g o d z i s i ę na pozostanie przy rządzie i podpisanie aktu ze słowami „zgodnie z konstytucyą"? Wszak o wyrzucenie tych słów staczał przez 36 godzin zaciętą walkę z Wilnianami. Zdaje się przecież, że aby umożliwić państwu szybkie — jeszcze w c i ą g u n i e d z i e l i l u b p o n i e d z i a ł k u — podpisanie aktu przyłączenia Ziemi wileńskiej do Polski, p. Ponikowski zatrzyma urząd z całym gabinetem. Sądzić tak można z tego, że gdy go p. Marszałek zapytywał, czy zgodzi się akt („zgodnie z konstytucyą") podpisać, to p. Ponikowski powołał się na wiążącą go środową dyrektywę komisyi spraw zagranicznych. P. marszałek Trąmpczyński odrzekł mu na to, że k o n w e n t s e n i o r ó w u z n a j e j u ż d z i s i a j s z e r s z ą i n t e r p r e t a c y ę u c h w a ł y komisyi spraw zagr., że zresztą komisya ta może się zebrać każdej chwili i powziąć nową uchwałę, zgodną ze stanowiskiem delegacyi wileńskiej.

Nasz korespondent warszawski telefonuje nam, że zdaniem kół sejmowych p. Ponikowski będzie uważał szerszą interpretacyę konwentu za wystarczającą i — a k t p o d p i s z e. Min. Skirmunt był dzisiaj wieczorem u p. Marszałka i, być może, przyniósł mu decyzyę premiera. Najpóźniej w poniedziałek p r z y ł ą c z e n i e W i l e ń s z c z y z n y stanie się f a k t e m d o k o n a n y m.

W ten sposób sytuacya, która w piątek koło północy stała się bez wyjścia, uległa w sobotę w nocy nowej gwałtownej zmianie. Należy ją przypisać wyłącznie patryotycznej niezłomnej postawie delegacyi wileńskiej, która zrobiła wielkie wrażenie na polskim Sejmie. Nasza lewica federalistyczna zrozumiała wreszcie, że znajduje się w bardzo niewygodnej i zarazem śmiesznej sytuacyi, robiąc trudności Wileńszczyźnie, rwącej się całą duszą do Polski. W r. 1569 na Sejmie lubelskim Litwini żądali zastrzeżenia im jak największej odrębności w akcie Unii, a dzisiaj odrębność taką Wilnu narzucić pragnie sama Polska! Walka z klauzulą „zgodnie z konstytucyą" również ośmiesza lewicę, a zwłaszcza rząd, którego przecież obowiązkiem jest działać zawsze zgodnie z konstytucyą... Ostatecznie lewica warszawska i wileńska ustąpiła — i porozumienie z o s t a ł o o s i ą g n i ę t e m.

Los gabinetu p. Ponikowskiego uchodzi jednak za przesądzony. Po podpisaniu aktu przyłączenia przyjść musi albo do gruntownej rekonstrukcyi albo do d y m i s y i o b e c n e g o g a b i n e t u. Nie ma on już w Sejmie autorytetu potrzebnego do kierownictwa politycznego i okazał się w ostatnich dniach tak niezręcznym i nieobliczalnym, że w żadnej partyi sejmowej nie ma przyjaciół. Mówi się teraz albo o gabinecie c e n t r o - l e w i c o w y m p. S t e s ł o w i c z a, albo o rządzie p. S k u l s k i e g o posuniętym od centrum do prawicy. Ludowcy oświadczają się za gabinetem koalicyjnym o szerokiej podstawie. Wszystkie te pogłoski są przedwczesne, gdyż uwaga klubów jest zwrócona obecnie jedynie na sprawę wileńską. W ciągu następnego tygodnia kwestya przesilenia zostanie otwartą!

O utrzymanie obecnego gabinetu.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje, że wśród konwentu seniorów rzucono myśl utrzymania obecnego gabinetu. W **kołach sejmowych wyrażają opinię, że szczególnie niepożądany byłby w tej chwili kryzys na stanowisku ministra spraw zagranicznych.** Na terenie bowiem międzynarodowym Polska znajduje się właśnie w okresie wytężonej pracy twórczej. Obrady ekspertów gospodarczych w Białogrodzie, zjazd przedstawicieli państw bałtyckich w Warszawie, przygotowania do konferencyi genueńskiej, rokowania genewskie w sprawie górnośląskiej, wreszcie zacieśnienie węzłów z małą ententą — oto krótki zarys bardzo ciężkich, bardzo mozolnych, bardzo odpowiedzialnych poczynań, w których niezbędna jest ciągłość jednej myśli przewodniej, niezbędna wielka wytrwałość, wielki spokój i wielki takt. Byłoby zatem niepowetowana szkodą dla państwowych interesów polskich, gdyby przesilenie obecne było połączone ze zmianą w Ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie zalety i zasługi p. Skirmunta spotykają się z jednogłośnem i szczerem uznaniem swoich i obcych.

Plotki na temat przesilenia.

W związku z obecnem przesileniem podaje warszawski „Przegląd Wieczorny", znany ze swych plotkarskich wymysłów, całą, niezmiernie fantastyczną listę nowego gabinetu. **Jako kandydatów na stanowiska premiera,** wymienia obok Witosa, Rataja i Skulskiego, **także Jana Dąbskiego,** Darowskiego i Narutowicza, a wreszcie **gen. Sikorskiego, jako twórcę rządu ratunkowego (!).** Na miejsce min. spr. zagr. Skirmunta, którego pozostanie uważa za mało prawdopodobne, wysnwa kandydatury: Wróblewskiego, Askenazego, Olszewskiego, Targowskiego, a nawet Estreichera. Samo przytoczenie tej ostatniej, wręcz komicznej kandydatury zaprzysięgłego germanofila, charakteryzuje doskonale wartość tych plotkarskich domysłów.

O ustawę emerytalną dla oficerów.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Pan minister skarbu Michalski złożył na Radzie ministrów projekt ustawy skarbowej na okres od stycznia do końca grudnia b. r., jak niemniej preliminarz wydatków i dochodów na rok 1922. **Ustawa emerytalna dla oficerów będzie postawiona na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady ministrów.**

Rokowania polsko-niemieckie.

Katowice. P. A. T. **Rokowania polsko-niemieckie w sprawie walutowej na G. Śląsku,** prowadzone w Poznaniu i w Warszawie, miały **rzekomo doprowadzić** — jak zapewniają dzienniki niemieckie — **do osobnego układu, obejmującego** warunek pozostawienia filii niemieckich banków Deutsche Bank, Dredzener Bank i National Bank po polskiej stronie G. Śląska. Układ ten opracowany będzie definitywnie po zakończeniu rokowań w Genewie, a ratyfikacya nastąpi jednocześnie z ratyfikacyą układu genewskiego.

Hanower. Radio. P. A. T. Komisarzem rządu pruskiego dla przekazania zarządu części G. Śląska przypadającej Polsce, mianowany został landrat z Katowic, p. Schwendy.

Katowice. P. A. T. „Volkswille", organ niemieckiej partyi robotniczej na G. Śląsku donosi, że w Genewie doszło do porozumienia w sprawie związków robotniczych. Delegacya niemiecka przedłożyła delegacyi polskiej propozycyę, **którą ta ostatnia przyjęła jako gwarancyę lojalnej działalności niemieckich organizacyi zawodowych w polskiej części G. Śląska.** Można stwierdzić, że zapewniona **jest łączność niemieckich związków zawodowych w polskiej części Śląska z centralami niemieckiemi.**

Również w sprawach kasowych związków **osiągnięto porozumienie. Centrale z Niemiec będą mogły przesyłać na Śląsk pieniądze do swych związków** i odwrotnie nadwyżka z niemieckich kas związkowych na G. Śląsku będzie mogła być odsyłana do centrali w Niemczech. Przy rokowaniach dotychczasowych ten punkt nastręczał największe trudności. **Związki zawodowe kolejarzy i robotników transportowych będą musiały utworzyć w polskiej** części Śląska w ciągu trzech miesięcy od chwili objęcia Śląska przez władze polskie, **własne okręgi przemysłowe. Inne związki zawodowe będą mogły to uczynić w ciągu trzech lat od objęcia Śląska przez Polskę.**

PREMIE WIERNOŚCI.

Katowice. P. A. T. Ze względu na to, że część inżynierów i wykwalifikowanych robotników niemieckich pragnie opuścić zakłady przemysłowe, położone w części polskiej Górnego Śląska, niektóre przedsiębiorstwa porozumiały się w tym kierunku, aby ustanowić **t. zw. premie wierności,** to jest specyalne **dodatki za wytrwanie na dotychczasowem stanowisku.**

Przyjazd Sejmu wileńskiego do Warszawy

Warszawa. (Telef. wł.). Wbrew intencyom rządu warszawskiego i pomimo intryg snutych przez czynniki federacyjne, które podjęły walną kampanię o zdobycie warunków, umożliwiających im dalsze fermenty, **Sejm wileński przyjechał niemal w całości do Warszawy.** Pomimo zakazu! — „Przyjechałem, **bo mnie serce ciągnęło"** — miał się wyrazić marszałek Sejmu wileńskiego **Ł o k u c i e j e w s k i,** który przybył również z Wilna wbrew wszelkim **instrukcyom i namowom warszawskim. Na 105 posłów znalazło się wczoraj w Warszawie 92.** Przybyli niemal wszyscy przywódcy grup, z wyjątkiem posła Stefana Mickiewicza, który ma przyjechać w niedzielę. W niedzielę spodziewany jest przyjazd także kilku innych osób. Brak jedynie paru ludowców, jednego socyalisty i kilku „odrodzeńców". Przybył natomiast kap. Prystor (oczywiście!).

Przyjechali również przedstawiciele pasu neutralnego w liczbie 6. Zostali oni wybrani przez ludność, domagającą się **włączenia do Polski.**

Znacznie wcześniej przed przyjazdem pociągu wileńskiego, pomimo dżdżystej pory, **zebrały się tłumy publiczności przed dworcem, wyczekując pociągu, który spóźnił się o godzinę. Przybyła na dworzec delegacya Sejmu, miasta, instytucyi i organizacyi społecznych.** Z ramienia rządu, który **nie pozwolił na udekorowanie dworca** (co za uprzejmość i staropolska gościnność z jego strony!) **przybył na powitanie Sejmu wileńskiego dyr. departamentu p. Studziński.** Gdy pociąg stanął, rozbrzmiały okrzyki, poczem powitał w imieniu stolicy posłów wileńskich prezes Rady miejskiej p. **B a l i ń s k i** a w imieniu Sejmu wicemarsz. **O s i e c k i,** wyrażając radość z powodu przybycia gości. Na te przemówienia odpowiedział krótko i serdecznie marsz. Sejmu wileńskiego, p. Łokuciejewski. **Na dworcu zjawił się ks. arcyb. Hryniewiecki, który dał się nakłonić do opuszczenia swego wagonu. Wychodzących posłów zebrana przed dworcem publiczność witała owacyjnie.** Wzruszającym był moment, kiedy ukazał się na stopniach dworca ks. arcyb. Hryniewicki, który po krótkiej przemowie pobłogosławił zebranych. W Alejach Jerozolimskich tłumy odprzęgnęły konie powozu ks. arcyb. Hryniewickiego. **Wśród okrzyków odjechał ks. arcybiskup do Sejmu, dokąd udali się także i inni posłowie.**

Niema postępu w sprawie wileńskiej ani w sprawie przesilenia.

W Sejmie od wczesnego ranka panowało niezwykłe ożywienie, zupełnie zrozumiałe. Wszak jednocześnie stały się aktualnemi sprawa wileńska i przesilenie gabinetowe. Obydwie kwestye należało rozwiązać szybko. **Odroczenie sprawy wileńskiej może się na niej odbić tylko ujemnie, podobnie jak ujemnie dla państwa może oddziałać przewlekłe przesilenie.**

Przesilenie gabinetowe w ciągu całego dnia nie posunęło się nic w kierunku rozwiązania. Na konwencie seniorów, kiedy oficyalnie chciano przystąpić do narad, zwrócono uwagę, że **nad ewentualnymi kandydatami nie można debatować, albowiem dymisya nie została jeszcze przyjęta.** O dymisyi uwiadomiono p. Naczelnika Państwa telegraficznie w nocy, **ale powrót jego z Brześcia nastąpi dopiero w niedzielę rankiem prawdopodobnie, tak, że w niedzielę sprawa ta stanie się aktualną.** Niemniej w kuloarach sejmowych i w klubach sejmowych przeważa opinia, że **nasamprzód należy załatwić sprawę wileńską, a potem dopiero można mówić o rozwiązaniu kryzysu.** Ponad całą sytuacyą góruje kwestya wileńska, a przesilenie schodzi w tej chwili na plan drugi. W ten sposób pojął sprawę na konwencie seniorów ks. pos. Maciejewicz w imieniu posłów wileńskich. Cała dyskusya była temu zagadnieniu poświęcona.

Pos. D u b a n o w i c z przypomniał, że rząd otrzymał dyrektywę, aby w razie niepowodzenia swej akcyi zaapelował ponownie do komisyi spraw zagran.

Także pp. posłowie Skarbek i ks. Lutosławski wskazywali, że rząd powinien dalej prowadzić agendy i zreferować stan rzeczy w komisyi zagran. Kiedy to zakomunikował marszałek Sejmu p. Ponikowskiemu, premier odpowiedział, że rząd będzie dalej prowadził agendy wszystkie, ale z wyłączeniem **kwestyi wileńskiej.** Wobec takiego stanowiska pos. Dubanowicz wskazał, że **nie pozostaje obecnie nic innego, jak zająć się tą sprawę w Sejmie,** zwłaszcza, że jest suwerennym.

Inne zapatrywanie wyraził p. W o ź n i c k i (Wyzwolenie), którego zdaniem należałoby załatwić naprzód przesilenie, a potem dopiero zająć się Wileńszczyzną.

Przeciwko załatwieniu sprawy przez Sejm oświadczyli się dalej pos. C h a d z y ń s k i (N. P. R.) i R a t a j (P. S. L.). Ten ostatni podniósł z naciskiem, że sprawy wileńskiej nie można uregulować z powodu istniejących tam różnic, a zatem do rozstrzygnięcia tej sprawy powinny być powołane inne jakieś czynniki (!), przynajmniej nie zaangażowane w tej sprawie. *Tu ktoś wykrzyknął:* „Belweder!"

Pos. R o s s e t wystąpił przeciwko pos. Ratajowi. W tym momencie zwrócili się do marsz. Sejmu Trąmpczyńskiego wileński marsz. Łokuciejewski i wicemarsz. Fedorowicz. Oświadczyli oni, że odbędzie się posiedzenie delegacyi wileńskiej i nie jest rzeczą wykluczoną, iż na Radzie pojawi się nowa formuła, uzgadniająca dotąd rozbieżne stanowisko rządu i Wilna. Wobec tego marsz. Trąmpczyński odroczył do godz. 6 wiecz. dalsze obrady konwentu seniorów.

Rady ludowe zgadzają się na stanowisko Zespołu.

Posłowie wileńscy po konferencyi swoich ugrupowań i po obiedzie — są bowiem gośćmi p. marszałka — zebrali się w jednej ze sal sejmowych na konferencyę, gdzie pod przewodnictwem marsz. Łokuciejewskiego obradowała **od godz. 1 i pół do 4 i pół delegacya wileńska. Delegacya nie osiągnęła jednomyślnego stanowiska.**

Rady ludowe, które ogłosiły komunikat, że całkowicie przychyliły się do stanowiska zajętego przez posłów włościańskich Jackiewicza i Szwanowicza — tych dwóch, którzy odmówili swych podpisów na akcie — **Rady ludowe zbliżyły się do stanowiska „Zespołu" i całkowicie je zaakceptowały.**

W ten sposób „Zespół" i Rady wyznaczą trzech członków delegacyi, **domagających się uwzględnienia słów „zgodnie z konstytucyą". Natomiast lewica gotowa jest na to zgodzić się pod warunkiem, że i rząd pójdzie na to ustępstwo.**

Wielka manifestacya Warszawy.

O godz. 5 po poł. w gmachu sejmowym posłowie wileńscy i posłowie warszawscy **udali się na plac Trzech Krzyży, gdzie odbyła się manifestacya.** Pomimo fatalnej deszczowej pogody, na placu Trzech Krzyży **zgromadziły się tłumy publiczności ze stolicy,** instytucye i stowarzyszenia ze sztandarami.

Do zebranych przemówił nasamprzód ze stopni kościoła **pos. Głąbiński,** informując o sytuacyi w sprawie wileńskiej, poczem udano się do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo. W prezbiteryum zasiadł ks. arcyb. Hryniewiecki w asystencyi księży posłów Lutosławskiego i Nowakowskiego, gen. Haller, oraz posłowie wileńscy. **Odpowiednie kazanie okolicznościowe wygłosił ks. arcyb. Teodorowicz,** poczem arcyb. Hryniewiecki pobłogosławił ze stopni ołtarza zebranych i zaintonował „Te **Deum". Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę"** tłum rozszedł się do domów. Manifestacya przeciągła się poza godz. 6.

Najpierw załatwić sprawę wileńską potem przesilenie rządowe.

Na posiedzeniu konwentu seniorów większość **stronnictw podzieliła to stanowisko, że należy załatwić kwestyę wileńską, później dopiero może być mowa o przesileniu. Konwent seniorów wyraził przekonanie, że należy uwzględnić stanowisko stronnictw, domagające się uwzględnienia słów „zgodnie z konstytucyą".** Późnym wieczorem była delegacya wileńska na konferencyi u marsz. Trąmpczyńskiego.

Naczelnik Państwa przyjedzie w niedzielę.

W niedzielę rano przyjedzie p. Naczelnik Państwa. Zgodnie z intencyami stronnictw i opinią wyrażoną na konwencie seniorów, p. marszałek zakomunikuje p. Naczelnikowi Państwa opinię, że **należy załatwić** nasamprzód sprawę wileńską i dlatego nie należy załatwiać obecnie dymisyi wręczonej przez p. Ponikowskiego. Wskutek tego o godz. 6 wieczorem w niedzielę zostanie zwołany konwent seniorów. Są wszelkie dane, że w ciągu niedzieli albo we wtorek zostanie osiągnięte całkowite porozumienie i delegacya wileńska „in corpore" podpisz akt zgodnie z wolą ludności wileńskiej.

Z dnia politycznego.

Budowa twierdzy palestyńskiej w Polsce.

Gdy tworzenie „państwa żydowskiego“ w Palestynie posuwa się bardzo powoli i natrafia na wielkie trudności — żydostwo światowe z tem większą energią zabrało się do budowania Palestyny w Polsce. W pierwszym rzędzie rozwinęli w tym kierunku szeroką akcyę żydzi amerykańscy. Robotę swą ściśle polityczną kryją naturalnie pod płaszczykiem gospodarczym. Prowadzi ją mianowicie „Żydowski komitet rozdzielczy“, w skrócie zwany J. D. C. (Jewish Distribution Comitee). Zadaniem jego ma być „odbudowa ekonomiczna żydów w Polsce“. Na ten cel komitet zbiera olbrzymie kapitały w Ameryce i stworzył już całe sieci organizacyi w Polsce.

Jeśli jednak zważymy, że żydzi nie mogą chyba narzekać w Polsce na upośledzenie ekonomiczne, że rozporządzają tu olbrzymimi kapitałami i środkami — stanie się rzeczą jasną, że mamy tu do czynienia z uplanowaną akcyą żydostwa, aby przy pomocy kapitałów zagranicznych dokonać podboju ekonomicznego Polski przez żydów. Niewątpliwie w tym celu działają i inne organizacye żydowskie. Już dotychczas wiadomo, że z „Żyd. kom. rozdzielczym“ współdziała „Ica“ (żyd. Tow. kolonizacyjne międzynarodowe).

W ten sposób zabierają się żydzi do budowania twierdzy palestyńskiej w Polsce. Fakt ten powinien społeczeństwo polskie skłonić do czujności i zrozumienia swych obowiązków. Nie chodzi tu o walkę z żydami, lecz jeśli żydostwu całego świata wolno pracować dla „odbudowy ekonomicznej żydów w Polsce“, to chyba w tej samej Polsce nakazem dla każdego Polaka musi być praca nad budową życia ekonomicznego Polaków. Ten obowiązek możemy jedynie spełnić pod hasłem „swój do swego“.

Nowe wybory na Węgrzech.

Prez. ministrów węg. hr. Bethlen oświadczył przedstawicielom prasy, że nowe wybory, w myśl orzeczenia komisyi prawniczej „ad hoc“ zwołanej, odbędą się do nowego Zgromadzenia narodowego, a nie do parlamentu. To Zgromadzenie dopiero rozstrzygnie definitywnie o przyszłej ustawie wyborczej.

Przy obecnych wyborach uwzględnione zostaną niektóre postulaty opozycyi, jak np. konieczność ukończenia szkoły powszechnej do posiadania prawa wyborczego. Celem zaś przestrzegania czystości wyborów będą powoływani sądownicy do czuwania nad nimi. W Budapeszcie i większych miastach wybory będą tajne, w reszcie kraju jawne. W stolicy kraju będą też ustanowione — prawdopodobnie — wybory z list.

Wedle ostatnich wiadomości socyaliści — wbrew pierwotnym zamiarom abstynencyi — wezmą udział w wyborach, domagać się jednak będą, aby w okręgach przemysłowych także przeprowadzone zostały wybory na podstawie skrutynium z list i były tajne.

Samoobrona Wielkopolski,

Poznań, w marcu.

Zebranie „Związku Samoobrony Społecznej“ w Poznaniu odbyło się w piątek 24 lutego b. m., przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes p. Berkan, a sekretarz p. Sikorski przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, które świadczy o tem, że towarzystwo pracuje celowo i z pożytkiem dla sprawy tak doniosłej a świętej, jaką jest obrona przed zalewem żydowskim Poznańskiego, Pomorza i Śląska.

Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusya, w której red. Królikowski przedstawił projekt założenia Biura informacyjnego, oraz położył nacisk na to, że nie tylko zagaża nam ze strony żydów niebezpieczeństwo ekonomiczne — lecz większe jeszcze niebezpieczeństwo zniepprawienia naszej kultury rodzimej i naszego ducha. Należy usilnie zwalczać ich wpływy na nasz rząd centralny.

Red. Marweg przemawiał za rozszerzeniem akcyi przeciwżydowskiej i za potrzebą czynu, objawiającego się w działalności świadomej celu.

Ks. Prądzyński wskazał na niezrozumiałe dla obywateli Polski zach. paktowanie rządu warszawskiego z żydami w sprawie otwierania handli żydowskich w niedzielę ze szkodą kupiectwa chrześcijańskiego. Mowca zwraca uwagę na przyjmowanie przez żydów masowo nazwisk historycznych, jak Zamoyskich, Mielżyńskich i t. p. Dalej podkreśla potrzebę budzenia ducha religijnością, jako najlepszego środka do walki z żydostwem.

Jeden z dalszych mowców, który niedawno wrócił z Bolszewii, zwraca uwagę na masowy zalew Polski przez żydów rosyjskich, którzy przejeżdżają granicę przy pomocy fałszywych papierów, których im dostarczają żydzi z b. Kongresówki, a mianowicie te papiery, które każdy numer „Monitora“ ogłasza urzędowo od dwóch lat i to całe łamy, podane przez żydów jako zaginione.

Przemawiali jeszcze pp. Żak, Szymański, Machura, Bocian i inni. Pocieszającym objawem jest, że nasze rodaczki i rodacy z Małopolski i b. Kongresówki biorą żywy udział w ruchu przeciwżydowskim, czego dali dowody obecnością na zebraniu i żywym udziałem w obradach. Wkońcu przyjęto jednogłośnie odpowiednie rezolucye w sprawach poruszonych, jak w sprawie święcenia niedzieli, nazwisk żydowskich, oraz fałszowania papierów osobistych i przekradania się żydów bolszewickich przez granicę.

Lokal Z. S. Sp. w Poznaniu mieści się: Al. Marcinkowskiego 24, parter, w podwórzu.

Iskierki.

Idylla, jakiej nie było.

Niezwykłe widowisko zgotowaliśmy Europie. Lloyd George z pewnością zżółkł z zazdrości. Wieleż to zdrowia kosztowały go autonomiczne uroszczenia Irlandczyków, wiele bomb pękło, wielu policyantów angielskich zginęło — zanim Irlandya zdobyła samorząd! A tu idylla polityczna, jakiej nie było w dziejach. Przychodzi Wileńszczyzna, rzuca się na szyję p. Ponikowskiemu i mówi jak najczulsza kochanka:

— Weź mnie! Jam twoja na zawsze, bez zastrzeżeń.

A p. Ponikowski (zakłopotany i zarumieniony) odpycha ją i oświadcza zimno:

— Nasza miłość musi być oparta na statucie. Bez zastrzeżeń ciebie nie wezmę. Chcesz, czy nie chcesz, musisz dostać autonomię.

— Nie chcę żadnej autonomii, czy separacyi. Pragnę tylko należeć do ciebie...

Wszystko na próżno. P. Ponikowski wolał umrzeć (na szczęście tylko politycznie), niż przyjąć w ramiona tak oddaną mu oblubienicę...

Taką scenę wartoby uwiecznić w kinematografie! A jest ona tem bardziej godną podziwu, że ten sam rząd polski wręcz odmiennemi pałał uczuciami do dzielnicy Poznańskiej. Ta daremnie prosiła i błagała:

— Stwierdziłam krwią swą łączność z Polską, ale narazie, dopóki nie zaprowadzicie ładu u siebie, zostawcie mi dotychczasową odrębność i porządek. U nas niema paskarstwa, łapownictwa, drożyzny, strajków...

Ale rząd polski był nieubłagany:

— Musi nastąpić unifikacya! U nas bałagan, paskarstwo, drożyzna, więc i u was musi być to samo! Tego wymaga idea zjednoczenia państwa.

I Poznańskie wprost idealnie zdołano „zunifikować“ — przeważnie na punkcie paskarstwa i drożyzny — wbrew woli miejscowej ludności. Obecnie dla odmiany ten sam rząd chce koniecznie uszczęśliwić Wileńszczyznę autonomią również wbrew woli miejscowej ludności. Pozornie jest to zadziwiająca niekonsekwencya, ale tylko pozornie. Teraz możemy zrozumieć przewodnią nić polityki rządu p. Ponikowskiego. Niektórzy zarucali mu, że niema programu. Niesłuszne oskarżenie. Ma on program i to bardzo lapidarny: robić wszystkim na złość. Dopiero teraz sprzeniewierzył się tej zasadzie, podając się do dymisyi... Ale właśnie za to odstępstwo od swego programu zasłużył sobie na ogólną wdzięczność.

Chm.

Gotycki pawilon zamkowy.

Obecne prace nad odnowieniem wawelskiego Zamku są mniej efektowne, niż w roku ubiegłym, kiedy to codziennie odsłaniały się z pod rusztowań nowe prostokąty odnowionych renesansowych fasad Zamku. Dla kierownictwa restauracyi przedstawiają one przecież dużo trudniejszy problem do rozwiązania. Odnawia się bowiem najstarsza część Zamku, słynny gotycki pawilon i przylegająca do ń Kurza Stopka, ostatni, jeszcze nie odrestaurowany fragment ścian zamkowych. Wydobyć pierwotny stylowy charakter fasady z pod pokrywy austryackich barbarzyńskich zamurowań i z nadniszczonych fragmentów architektonicznych, wzmocnić stare, zwietrzałe mury — to zadanie, wymagające gruntownego studyum ze strony Kierownictwa Odbudowy i niezmiernie ostrożnej pracy. Od jesieni zdołano przecież doprowadzić odbudowę na 10 metrów ponad ziemię. Robotnicy muszą stare kamienie w szkarpach pawilonu i w skośnych wysokich fundamentach Kurzej Stopki zastępować nowymi blokami wapienia, wymienia się tu kamień za kamień, wypełnia się (w języku murarskim mówią: taszluje się) oderwane fragmenty, wyjmuje się również nieodpowiednie cegły, kładąc na ich miejsce nowo zrobione, specyalnie grubego formatu, używanego w starych gotyckich budowlach. Kamieniarska zaś sztuka sporządza piękne gotyckie przeźrocza (Masswerk), których ślady i wzory gdzieniegdzie się na murach dochowały, by nimi upiększyć ściany pawilonu, do niej należy również przywrócić stare laskowanie, zniszczone przez Austryaków. Gdy roboty dojdą do wyższych piąter, przyjdzie kolej na przywrócenie starych profilowań okiennych, Kurzą Stopkę zaleje znowu morze światła z dziewięciu odrestaurowanych okien, a ona sama otrzyma żelazne ankrowanie, na najwyższem zaś piętrze pawilonu gotyckiego jedna z sal zamieni się — jak dawniej — w otwartą loggię, spoglądającą na Kraków. Całą tę część Zamku pokryje dach miedziany, pod którym biedz będzie nowy gzyms o szlachetnej linii. Koszta tych robót obliczano w jesieni r. z. na 20 mil. marek, dziś wyniosą znacznie więcej.

Znajdujemy się tu wobec murów, które pamiętają wiek XV.: czasy Jagiełły. Dopiero jednak za Zygmunta III. powstała znana wieloboczna komnata w Kurzej Stopce. Przedtem znajdowała się tu baszta obronna, flankująca dwa frontony Zamku, a prowadził do niej z Zamku ganek. Za czasów renesansowych, kiedy dawne obronne castellum stało się wspaniałym pałacem, na miejsce baszty powstała owa oryginalna budowa, zwana Kurzą Nogą. Poza blokami kamienia i obok nich oglądają murarze ów „dziki mur“, z którego ich poprzednicy z przed 500 laty budowali fundamenty starego Zamku.

Po ukończeniu zaczętych prac cała wschodnia fasada będzie w zupełności odnowiona i prof. Szyszko-Bohusz mówi już o potrzebie uporządkowania placu przed nią się znajdującego. Zdaje się, że chciałby przywrócić tu dawne „ogrody królewskie“ z owym „rajem“, t j. altanką, o której wspomina historya Zamku.

Prof. Szyszko-Bohusz zrobi niezawodnie, co zechce z Wawelem. Wnosi on w pracę taki ogrom wiedzy o Wawelu, którą to wiedzę — wawelologię — swemi badaniami znakomicie rozszerzył, oraz tyle smaku i znawstwa, że jest bezwzględnym autorytetem w sprawach tyczących się restauracyi wzgórza. Nie to jednak jest jego główną siłą, ale głęboka miłość do królewskich murów, do ich historyi i do ich przyszłych przeznaczeń. O wszystkich szczegółach restauracyi na bliższą i dalszą przyszłość ten człowiek myślał, wszystko już dawno opracował. Gdy tak wspina się po drabinach na rusztowania, dogląda murarzy, lub choćby tylko chodzi sobie po swojem Wawelu zamyślony, mając przez cały dzień na oczach wieżę Zygmuntowską czy krużganki Wielkiego Dziedzińca, to myślę, że w tych czasach, gdzie tak rzadko jest człowiek właściwy na właściwem miejscu, Wawel ma przecież szczęście. Na Wawelu jest człowiek właściwy...

Obchód Molierowski w Krakowie.

Przemówienie rektora Nowaka, prezesa Morawskiego i Boya.

Wczoraj Kraków uczcił trzechsetną rocznicę urodzin Moliera. Uroczystość odbyła się w auli Collegii Novi i zgromadziła wielkie tłumy publiczności. Bardzo licznie reprezentowani byli profesorowie Wszechnicy i literaci krakowscy, przybyli również na obchód oficerowie francuscy z gen. Trognon na czele. Katedrę udekorowano barwami Francyi. Orkiestra odegrała Marsyliankę i marsz Sambre-et-Meuse.

Pierwsze przemówienie — po polsku i francusku — wygłosił rektor Wszechnicy Dr J. Nowak. Mówił o pokrewieństwie dwóch kultur, które szczególnie były sobie bliskie, gdy — za czasów Moliera — Francuska Marya Ludwika de Gonzaga była królową polską.

Prezes Akademii Umiejęt. w krótkiej entuzyastycznej mowie wspomniał, że Francya przemawia do nas swem nie tylko pięknem słowem, słowem Moliera, Pascala, Taine'a itd., ale także czynami przyjaźni, wczoraj i dzisiaj. Literaturę francuską pomawiają o niemoralność, czyni to ten, kto nie zna jej arcydzieł, a bierze z niej tandetę. Zakończył okrzykiem „Vive la France!“, przyjętym frenetycznymi oklaskami.

Głównym punktem Akademii był odczyt o Molierze Dra Żeleńskiego-Boy'a (mianowanego ostatnio kawalerem Legii honorowej za mistrzowskie tłumaczenia całego szeregu arcydzieł literatury francuskiej).

Odczyt swój ujął Boy w dwie zasadnicze części: w pierwszej dał krótki zarys życiowej i literackiej doli człowieka, w drugiej określił rolę oraz znaczenie Moliera w dziejach literatury i ludzkości. Jan Poquelin-Moliere wyrósł z atmosfery teatru, najbujniejsze lata swojej młodości trawiąc na włóczędze z prowincyonalną trupą pani Bejart. Dopiero w 36 r. życia dostaje się do Paryża, gdzie wystąpieniem przed królem zyskuje sobie najwyższą protekcyę. Tu rozpoczyna swoją wielką kampanię literacką i teatralną. Pierwszem, śmiałem posunięciem były „Pocieszne wykwintnisie“ (1659), ostra i nieśmiertelnie aktualna satyra na współczesne salony literackie, na wzajemną adoracyę koteryj, ckliwy smak modnych romansideł itp.

Po raz pierwszy komedya przestaje być tylko narzędziem zabawy, a zmienia się w bicz satyry, w pamflet arystofanesowski. Po „Pociesznych wykwintnisiach“ następuje szereg tęgich, wesołych a uszczypliwych fars, aż wreszcie przychodzi wojownicza „Szkoła żon“, pierwsza komedya narodowa i pierwsza t. zw. komedya charakterów, stanowiąca przez to ważną epokę w literaturze. Aczkolwiek przyjęta z zachwytem przez publiczność, mobilizuje jednak przeciw Molierowi zwartą koteryę rozmaitych świętoszków, wykwintniś, obłudników, pomawiających autora o ciężki zarzut niemoralności. Jednak Moliere nie ustępuje przed atakiem, przeciwnie z kampanii o „Szkołę żon“ rodzi się „Świętoszek“ (1664), trzecia z kolei, największa, data w literaturze. Pięć lat toczyła się walka o wystawienie „Tartuffa“, a tymczasem pisał Molier „Don Juana“, sztukę jeszcze zuchwalszą, która obok nowych ciosów wymierzonych w obłudę, zawiera krwawą satyrę na ówczesny typ młodego panka, zwyrodniałego nadmiarem przywileju, dającego mu samą mocą urodzenia wszystkie prawa, nie ucząc przytem żadnych obowiązków.

Ostatnie lata Moliera to lata ciężkich trosk i licznych cierpień. Trapiły go dwie ciężkie choroby, jedna, która żarła mu płuca, i druga, która szarpała mu serce, a nazywała się jego żoną. Z tego podłoża powstaje „Mizantrop“, w którym wystawia Moliere na widok publiczny własny ból, własne upokorzenie i śmieszność stosunków domowych. Co więcej, sam gra rolę Alcesta, a jego żona odtwarza Celimę. Trudno było o trafniejszy rozdział ról. Oboje grali sami siebie. W „Mizantropie“ po raz pierwszy przemówiła ze sceny francuskiej miłość szczera, ludzka, niekonwencyonalna. Jest też „Mizantrop“ szczytowym punktem twórczości Moliera, odtąd będzie poeta tylko bawił współczesnych, aż w ostatnim swym utworze w „Chorym z urojenia“ wyśpiewa łabędzi hymn na cześć młodości i życia, by skonać prawie że na deskach teatru.

Podstawowe znaczenie Moliera w dziejach literatury opiera się na tem, że jest on właściwym twórcą nowoczesnej komedyi. Komedya bowiem obyczajowa, komedya charakterów, ba, nawet dramat współczesny, wszystko to mieści się w Molierze. Komedya przedmolierowska umiała tylko bawić, z wystąpieniem Moliera stanie się komedya głębokiem studyum duszy ludzkiej, przytem w ręce jej dostaje się broń potężna — możność zabijania śmiechem. W tej broni spoczywa reformatorskie znaczenie molierowskiej satyry. Szyderstwo jego tępi głupstwo, szalbierstwo, ucisk, obłudę; wpuszcza światło wszędzie, gdzie dotąd była ciemność i stęchlizna. On ten chory, gnębiony, nieszczęśliwy, smutny człowiek śpiewa nieustający hymn na cześć młodości, miłości życia, swobody. Jako taki jest Molier jednym ze zwycięskich współtwórców nowego świata.

Publiczność przyjęła odczyt Boya hucznymi oklaskami, które conajmniej w równej mierze były hołdem dla Moliera, jak i dla jego znakomitego tłumacza i znawcy, a równocześnie wykwintnego prelegenta. Odczyt zawierał interesującą charakterystykę Moliera na szerokiem tle społeczno-dziejowem, a nie był także pozbawiony typowo boyowskich zwrotów, pełnych sarkazmu i humoru.

Zebranie wczorajsze było równocześnie walnem zgromadzeniem Tow. Przyj. Francyi. W czyjej głowie zrodził się niefortunny pomysł połączenia z jubileuszem Moliera, z mowami nastrojonemi na nutę podniosłą, sprawozdania kasowego Towarzystwa i odczytywania kroniki odczytów i kursów, urządzonych przez Tow. w roku 1921 — wartoby się dowiedzieć. Czy naprawdę Molier nie zasługuje na całkiem osobne zebranie Towarzystwa?

Ze sprawozdania dowiedzieliśmy, że Tow. powstało w r. 1919, że utrzymuje dla członków czytelnię i bibliotekę, urządza kursa języka francuskiego i odczyty, przyjmuje gości francuskich, wydało po polsku „Les origines de la guerre“ Poincarego i pracuje bardzo gorliwie nad rozszerzeniem u nas zamiłowania do literatury francuskiej i pogłębieniem przyjaźni do Francyi. Plany na rok 1922 są bardzo rozległe. Sprawozdanie odczytał arch. Stryjeński, sekretarz Towarzystwa i jego spiritus rector, zapalony propagator przyjaźni polsko-francuskiej.

Wiosna.

Idę, po słońcu, ulicą,
blask złoty w oczach aż gra mi...
pijany wielką radością
chcąc nie chcąc myślę rymami.

Jak dziecko jestem wesoły,
nie wiem, co ze mną się dzieje..
na twardym bruku chodnika
pod takt skanduję trocheje.

Coś we mnie, przy mnie, nade mną
dziwnego dziać się poczyna..
świat mi dziś jakoś wypiękniał,
ładniejsza każda dziewczyna.

Wszystko się do mnie uśmiecha
mile, serdecznie, figlarnie...
mrugają okna kamienic,
do tańca proszą latarnie.

Wielkie motyle afiszów
obsiadły mury i ściany..
sensacya: Wiosna nadchodzi,
świat cały słońcem pijany.

Pijany jestem, pijany
życiu się śmieję i wiośnie..
i zapominam na chwilę,
że rychła we mnie śmierć rośnie.

Rajmund Bergel.

Ustawa emerytalna dla wojskowych.

Tak długo w najszerszych kołach społeczeństwa oczekiwana ustawa emerytalna dla wojskowych przychodzi nareszcie pod obrady Sejmu. Oby przynajmniej uchwalenie i wprowadzenie jej w życie nie przeciągało się podobnie, jak dzieje to się z ustawą emerytalną dla urzędników cywilnych. Stosunki, w jakich bowiem pozostają emeryci wojskowi różnych kategoryi, a zwłaszcza wdowy i sieroty po wojskowych, są coraz straszniejsze.

Jeżeli np. wdowa po generale W. P., który zmarł przed rokiem, nie zostawiając żadnego majątku, utrzymująca troje dorastających dzieci, dostaje dopiero od 4 miesięcy po 2.000 Mk. miesięcznie, a schorowana wdowa po podpułkowniku W. P., zabitym w czasie wyprawy kijowskiej, dotychczas żadnej pensyi nie otrzymuje i li tylko z łaski litościwych ludzi wegetuje; jeżeli emeryci W. P. pobierają od roku w najlepszym razie tylko 60% przyszłej pensyi, jak traktowane być muszą wdowy i sieroty nieprzyjętych do wojska polskiego lub jakie muszą panować stosunki wśród tych emertyów, którzy pobierają jeszcze dawne emerytury austryackie!

Zwracamy uwagę posłów naszych na tę sprawę ogromnej doniosłości, stanowiącą jedną z głównych przyczyn niechęci do wojska. W załatwieniu sprawy emerytur wojskowych uprzedziły nas wszystkie państwa europejskie, nie wyłączając zubożałej Austryi, traktując ją nie jako sprawę osobistej protekcyi, łaski lub jałmużny Rządu, lecz jako pierwszy obowiązek każdego konstytucyjnego państwa wobec swych obywateli.

Em.

KRONIKA.

HOŁD DLA ZIEMI WILEŃSKIEJ.

Krakowskie Koło Tow. naucz. szkół wyższych, na wniosek wydziału, uchwaliło na zebraniu dnia 4 b. m. wśród oklasków hołd dla Ziemi Wileńskiej za uchwałę Sejmu wileńskiego z dnia 20 lutego i postanowiło wobec braku inicyatywy ze strony władz szkolnych, zwrócić się do dyrekcyi wszystkich szkół średnich krakowskich z apelem, by zarządziły obchody szkolne, celem upamiętnienia tej historycznej chwili.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH.

W dniu dzisiejszym została otwartą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim pierwsza wystawa Tow. art. pol. „Sztuka Rodzima“. Na całość złożyły się dzieła: Bukowskiego, Janowskiego, Jabłońskiego, Jakubowskiego, Jaxa-Małachowskiego, Gedliczki, Huhona, Gilewskiego, Hofmanna, Fiabiańskiego, Klimowskiego, Kowalskiego, Machalskiego, Misky'ego, Olesia, Olszewskiego, Pichora, Rzegocińskiego, Stasiaka, Stachowskiego, Stachiewicza, Rychter-Janowskiej, Turka, Terleckiego, Zarzyckiego i wielu innych.

Kraków, 5 marca.

PROGRAM JUBILEUSZU PRZYBYSZEWSKIEGO W KRAKOWIE. Ku uczczeniu trzydziestolecia działalności literackiej Stanisława Przybyszewskiego, honorowego członka krakowskiego Związku literatów, wystawia teatr krakowski w sobotę 11 b. m. dramat Jubilata pod tytułem: „Matka“, a w poniedziałek 13 b. m. dramat „Topiel“. Kulminacyjnym punktem jubileuszowej uroczystości będzie w sali Starego Teatru w niedzielę 12 b. m. o godz. 5 po południu prelekcya Stanisława Przybyszewskiego na temat „Naga dusza“. Sprzedaż biletów na prelekcyę rozpoczęła dziś księgarnia S. A. Krzyżanowskiego (Rynek A-B). Jubilat — jak to już donosiliśmy — przybywa do Krakowa w dniu 8 b. m.

ODWOŁANIE UROCZYSTOŚCI WILEŃSKIEJ W KRAKOWIE. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy w Magistracie krakowskim uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, z powodu znanej sytuacyi politycznej, nie przyjdzie do skutku.

BUDŻET M. KRAKOWA NA ROK 1922. Od poniedziałku 6 b. m. rozpoczynają się w Magistracie krakowskim obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1922. W ciągu tygodnia budżet zostanie przez Magistrat uchwalony, tak, że w następnym tygodniu będzie już mógł być przedmiotem obrad na poszczególnych sekcyach i komisyach Rady miejskiej.

ODCZYTY ODDZIAŁU PROPAGANDY HYGIENY DZIECKA cieszą się nadzwyczaj liczną frekwencyą słuchaczy, zarówno młodzieży, jak i dorosłych. Odczyty, ilustrowane pokazami kinematograficznymi, zorganizowane są w ten sposób, że w godzinach rannych wygłasza się pogadanki dla dzieci szkolnych, wieczorem zaś dla rodziców i starszych. Niedzielne odczyty, zatytułowane „Zdrowie — a przyszłość narodu“, są przeznaczone tylko dla dorosłych.

WYJAZD DELEGACYI URZĘDNIKÓW DO WARSZAWY ODROCZONY. Ze Związku zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego donoszą nam, że wyjazd delegacyi tychże pracowników, który miał nastąpić w dniu dzisiejszym, z powodu przesilenia gabinetowego został odroczony.

NOWY DELEGAT WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO. Wydział samorządowy przyjął rezygnacyę p. Władysława Gubarzewskiego z urzędu delegata wydziału samorządowego w Krakowie i wyraził mu za 10-letnią, pełną poświęcenia pracę na tem stanowisku uznanie i podziękowanie. Następcą jego mianowany został p. Maryan Bartynowski.

PODROŻENIE PIECZYWA. Wobec dalszej zwyżki cen zboża, Magistrat ustanawia prowizorycznie aż do czasu ogłoszenia cen wytycznych przez miejsk. Komisyę dla badania cen następujące ceny maksymalne pieczywa, obowiązuje od 5 marca b. r.: Chleb żytni jasny 140 Mk. za za 1 kg., chleb żytni ciemny 115 Mk. za 1 kg., bułka pszenna jasna o wadze 6 dkg. 15 marek.

ZGŁASZANIE SIĘ Z ZAPŁATĄ DANINY DO KAS POBORU. Miejskie kasy poboru daniny są otwarte dla przyjmowania wpłat daniny w dnie powszednie od godz. 8 i pół rano do 12 i pół w południe. Ponieważ interesenci nie korzystają z pierwszych godzin otwarcia kas, lecz zgłaszają się z zapłatami znacznie później, bo dopiero koło godziny 11, Magistrat zaleca interesowanym, aby zgłaszali się do kas z zapłatami daniny zaraz po ich otwarciu, t. j. o godz. 8 i pół rano, celem uniknięcia czekania w natłoku w godzinach późniejszych.

W SPRAWIE WZMOŻENIA RUCHU BUDOWLANEGO. W dobie obecnej wznowienie ruchu budowlanego przez osoby prywatne jest mało prawdopodobne, ze względu na koszta budowania. Jedynemi organizacyami, któreby mogły się podjąć wznoszenia domów są zrzeszenia, oparte na samopomocy. Ministerstwo pracy i opieki społecznej, do którego zakresu działalności należy popieranie stowarzyszeń i związków o charakterze samopomocy, popiera wszelkie usiłowania przy zabieganiu o otrzymanie terenu, pożyczek, gwarancyi prawnych i możliwych ulg ze strony władz państwowych i komunalnych. Zainteresowani zwracać się mogą do departamentu opieki społecznej przy Minist. pracy i opieki społecznej, plac Dąbrowskiego Nr. 6.

CZTERY WYROKI ŚMIERCI W SĄDZIE WOJSKOWYM. Onegdaj w sądzie wojskowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko sześciu szeregowcom, oskarżonym o zbrodnię kradzieży, popełnioną na szkodę skarbu wojskowego. Na ławie oskarżonych zasiedli: Alfons Schulz, Jan Papierrak, Tomasz Kozioł, Józef Sawicki, Jan Pornalczyk i Marcin Lenart. Według aktu oskarżenia, wymienieni wraz z Bolesławem Knyszkiem i Wł. Szeligą włamali się na trzy zawody w lipcu ubiegłego roku do wojskowych magazynów zarządu rejonowego w Bielsku i skradli tam 400 prześcieradeł. Podczas pierwszego włamania Schulz wraz z Papiernikiem skradł 150 prześcieradeł, w następnych zaś włamaniach brała udział reszta oskarżonych i wtedy skradziono 250 prześcieradeł. Knyszek i Szeliga w czasie aresztowa-

nia ich wspólników zbiegli z szeregów i dotąd ukrywają się przed władzami.

Na onegdajszej rozprawie oskarżeni częściowo przyznali się do winy; również zeznania świadków wypadły obciążająco dla oskarżonych.

Trybunał skazał Alfonsa Schulza, Jana Papiernika, Tomasza Kozioła i Józefa Sawickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś Jana Fornalczyka i Marcina Lenarta każdego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Tybunał przedstawi zasądzonych łasce Naczelnika państwa.

Rozprawie przewodniczył s. k. s. podpułk. Wusatowski.

STRZELANINA W POCIĄGU. Onegdaj przewieziono z pociągu przybyłego od strony Szczakowej do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny Józefa Andrzejewskiego, robotnika z Łodzi, który w wagonie kolejowym — jak zeznaje — został postrzelony przez jakiegoś pijanego mężczyznę. Ponadto podał ranny, że przed nim, ugodzona została przez tego samego mężczyznę jakaś kobieta. — Śledztwo policyjne winno udzielić w tej sprawie wyczerpujących wyjaśnień.

ECHA KRADZIEŻY W MAGAZYNACH WOJSKOWYCH. W związku z aresztowaną przed kil ku dniami Maryą Dończówną, która w magazynach wojskowych dopuściła się kradzieży kożuszków i kołnierzy futrzanych, policya przytrzymała Anielę Pachner, lat 17. Dończówna i Pachnerówna zajęte były jako pracownice we wspomnianych magazynach i wspólnie dokonały kradzieży.

WOJOWNICZY ABRAHAM. Jadący wczoraj tramwajem jakiś nieznany pasażer schwytał pewnego kieszonkowca w chwili, gdy ten wyciągał mu z kieszeni portfel z 3.500 Mk. Przy pomocy zawezwanego policyanta, odprowadzono kieszonkowca do 3-go komisaryatu. Tu aresztowany wywołał niebywałą awanturę, rzucał się na urzędników, krzycząc przeraźliwie, a wreszcie obalił piec żelazny. Awanturnika z trudem zdołano odprowadzić do kaźni. Stwierdzono, że jest to 22-letni Chaskiel Abraham z Berestka w pow. pilźnieńskim. Okradziony pasażer, który z czasie wyprawiania awantur przez Abrahama tak się przeraził, że niespostrzeżenie zniknął z biur komisaryatu policyjnego.

PODRÓŻ ZA CUDZE PIENIĄDZE. Urząd śledczy w Poznaniu odniósł się do krakowskich władz bezpieczeństwa o aresztowanie 16-letniego Stanisława Grobelnego, praktykanta handlowego, który na szkodę hurtowni galanteryjnej w Poznaniu skradł 200.000 Mk., poczem zbiegł w stronę Krakowa. Policyi krakowskiej udało się wyśledzić i przytrzymać zbiegłego w hotelu „Pod Różą“ Grobelnego, oraz jego towarzysza, Feliksa Bączka, lat 15, z Poznania. Grobelny przyznał się, że za skradzione pieniądze kupił sobie różne przedmioty garderoby, a następnie ze swym towarzyszem wyjechał na wycieczkę początkowo do Łodzi, a potem na wypoczynek do Zakopanego. Młodocianych podróżników odstawiono do sądu okr. w Krakowie.

KRADZIEŻ RYNIEN. Od dłuższego czasu popełniano w Porgórzu kradzieże rynien blaszanych i spustowych z szeregu domów tej dzielnicy. Szkoda, jaką wyrządzono wskutek tych kradzieży właścicielom domów, idzie w setki tysięcy. Policya aresztowała już kilka osób, podejrzanych o dokonanie tych kradzieży.

STAN ATMOSFERY: Polska weszła w obszar niskiego ciśnienia, rozciągającego się od Skandynawii i na zachód od niej. Wskutek tego stan pogody pogorszył się najpierw w północnej, po południu zaś w południowej części kraju, sprowadzając dżdżystą pogodę i słotę z zachodnimi i północno-zachodnimi wiatrami.

Temperatura leżała w Polsce o parę stopni powyżej zera, a wskutek pochmurnego nieba zjawniły się niewielkie tylko wahania dobowe (od 2 do 6°) między rankiem a południem.

Kraków 5b wiecz.: Ciśnienie 764.9, temperatura +5.2, maximum +6.6, minimum 1.9; stan nieba: pochmurno.

Prognoza na niedzielę: Przeważnie pochmurno, deszcz, ciepłej, wiatry południowo-zachodnie.

Z Polski i ze świata.

STEMPLOWANIE TYTUŁÓW DŁUGU AUSTRYACKIEGO. Na mocy upoważnienia Ministerstwa skarbu, będzie jeszcze rejestrować i stemplować Izba skarbowa we Lwowie przedłożone sobie tytuły długu przedwojennego Austryi i Węgier z całej Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, jednak nieodwołalnie tylko po dzień 10 marca b. r.

PRACA KULTURALNO - OŚWIATOWA W POW. WIELICKIM. Stosownie do uchwały okręgowej konferencyi delegatów chrześcijańskiej demokracyi, aby w powiecie wielickim zorganizować młodzież w stowarzyszenia kulturalno-oświatowe i wychowywać je w duchu chrześcijańskim, ukonstytuowano w Sierczy pod Wieliczką w dniu 6 lutego b. r. nowe Stowarzyszenie oświatowe katolickich pracownic pod wezwaniem św. Anieli. Stowarzyszenie to utworzono przy tamtejszej szwalni, prowadzonej przez SS. Urszulanki. Cele Stowarzyszenia i postanowienia statutu wyjaśniał zebranym ks. Maryan Selwa, katecheta z Wieliczki, poczem wpisało się zaraz 50 dziewcząt miejscowych. Na przewodniczącą wybrano p. Maryę Markowską, na sekretarkę p. Bronisławę Dońdównę. W niedzielę 26 lutego odbyło się otwarcie tej nowej placówki. Przybyli rodzice dzieci stowarzyszonych i szereg zaproszonych gości. Na program uroczystości złożyły się śpiewy, deklamacye i referat ks. Selwy o programie dalszej działalności Stowarzyszenia. Uroczystość zakończono odegraniem dwóch utworów scenicznych.

MILIONÓWKA. Przy dzisiejszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 4,908.525, sprzedany w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie.

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI DRUKARSKIEJ. Przygotowywana w kamienicy Baryczków w rynku Starego Miasta pierwsza w stolicy odrodzonego państwa wystawa polskiej sztuki drukarskiej pod protektoratem Naczelnika państwa i pod patronatem departamentu sztuki i kultury przy Minist. oświaty, ma na celu dać możliwie wyczerpujący przegląd prawdziwie pięknych wydawnictw. Wystawa zgromadzi obfity plon najpiękniejszych druków od XV wieku aż do chwili bieżącej — Hallera, Unglera, Wietowa, Scharfenberga, Wierzbięty, Piotrkowczyka, Łazarza, Gdańskie Förstera, Pierwsze wydanie Reja, Kochanowskiego, Frycza-Modrzewskiego. Wystawa bogatej literatury religijnej z XV wieku, piękne druki wieku oświeceniowego — składają wysoce interesujący dział retrospektywny, w którym na miejscu poczesnem wymienić należy przepyszne, w skórze tłoczone oprawy z prywatnych bibliotek królewskich. W dziale współczesnym, od roku 1895, stawili się nieomal wszyscy drukarze i wystawcy, deklarując wydawnictwa własne aż do chwili obecnej. Komitet organizacyjny opracował katalog, który ukaże się na dzień uroczystego otwarcia wystawy i będzie historycznym dokumentem pracy polskiej nad odrodzeniem książki. Otwarcie wystawy nastąpi w ciągu marca. Odpowiednie zawiadomienia i ogłoszenia będą rozesłane i poczynione we właściwym czasie.

STRAJK PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH W POZNANIU trwa w dalszym ciągu, wskutek czego dzienniki nie wychodzą. Związek właścicieli drukarń rozpoczął wydawać od wczoraj prowizorycznie pismo, zatytułowane „Ostatnie telegramy“.

ŚMIERĆ WARSZAWSKIEGO DZIENNIKARZA. Dnia 3 b. m. wieczorem zmarł w Warszawie dziennikarz polityk i ekonomista, działacz społeczny, Ludomir Grendyszyński.

ZRZESZENIE SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. W Warszawie rozpoczęły się obrady pierwszego walnego zgromadzenia Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, którego statut jest zatwierdzony przez Radę ministrów i zarejestrowany dnia 27 grudnia 1921 r.

Według art. II statutu, celem Zrzeszenia jest osiągnięcie i utrwalenie należytego konstytucyjnego stanowiska sądów w państwie, ścisłe przeprowadzenie zasady niezawisłości, nieusuwalności i nietykalności sędziowskiej, zapewnienie odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi magistratury sądowej, obrona i popieranie interesów stanu sędziowskiego i prokuratury, wreszcie rozwój stosunków towarzyskich i koleżeńskich pomiędzy członkami Zrzeszenia.

WYLEWY WISŁY POD SANDOMIERZEM. Dyrekcya regulacyi rzek w Krakowie otrzymała wczoraj od państw. Zarządu Wisły w Sandomierzu następujący telegram z dnia 3 b. m.: Stan Wisły w Sadomierzu dnia 3 b. m. o godz. 7 rano 271 ctm. Bardzo groźny zator stoi od kilometra 227 do 232 (poniżej ujścia Wisłoki). Wisła po zerwaniu lewego wału od strony b. Kongresówki, płynie przez Niegórze, Nakol i Długołęki. Akcya ratunkowa, będąca w toku, natrafia na trudności. Most na Wiśle w Annopolu zerwany.

Z Czorsztyna wojsko zażądało wczoraj przesyłki ekrazytu do dalszego rozbijania zatoru lodowego na Dunajcu w Pieninach.

ZWŁOKI NIEMOWLĘCIA W RZECZNYM MULE. W okolicach Prądnika Białego, w miejscu, gdzie opadła woda na t. zw. „Sudole“, znaleziono onegdaj wśród mułu zwłoki niemowlęcia, które po oględzinach komisyi, odstawiono do Zakładu medycyny sądowej. Śledztwo niewątpliwie ustali, czy dziecko wrzucono do wody, celem pozbawienia go życia, czyteż może woda porwała w odległej jakiejś miejscowości niemowlę z chaty, zalanej falami.

ZUCHWAŁOŚĆ RABUSIÓW W WARSZAWIE przechodzi wszelkie granice. W porze obiadowej, w biały dzień, złodzieje skradli w Pasażu Simonsa i wywieźli na wozach 53 bale pasów transmisyjnych, wartości 20 milionów marek. Inna Szajka zakradła się w nocy do domu przy ul. Nowolipki, w którym mieści się komisaryat policyjny i przez podkop w piwnicy dokonała kradzieży w składzie skór. Tak bliskie sąsiedztwo urzędu policyjnego nie przeszkodziło im w tej robocie.

STRASZNY CZYN OJCA-POTWORA. We wsi Sokołówka koło Lidy, pewien wdowiec miał się żenić z młodą osobą, która zażądała, aby pozbył się trojga dzieci z pierwszego małżeństwa. Wyrodny ojciec wyprowadził dzieci do lasu, przywiązał do drzewa i pozostawił na mrozie. Gdy siostra pierwszej żony zbrodniarza, zaniepokojona nieobecnością dzieci, rozpoczęła poszukiwania, znalazła niebawem wszystkie dzieci martwe już, w lesie. Nieszczęśliwe dzieci miały rączki pocięte sznurem, usta pokrwawione, gdyż próbowały rozerwać i przegryźć krępujące je pęta. Sąd w Lidzie skazał potwora-zbrodniarza na karę śmierci, a jego szelmowską narzeczoną na ciężkie roboty.

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT ŚWIETNEGO „TRIA“: K. Umlaufowa, E. Telmanyi i P. Grümer, zapowiedziany na środę 8 b. m., zapowiada się wspaniale. Tylko nieliczna ilość biletów jest jeszcze do nabycia u Braci Lipskich — Sławkowska 8.

WIECZÓR PIEŚNI LUDWIKI ONYSZKIEWICZOWEJ, znanej i cenionej śpiewaczki, odbędzie się w Krakowie 12 b. m. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia u Braci Lipskich — Sławkowska 8.

WYKŁADY W ZWIĄZKU LITERATÓW (Dom artystów, plac św. Ducha). Dziś (niedziela) prof. Dr Adolf Klęsk: „Psychologia człowieka chorego“. Wtorek 7 b. m. Dr Przecław Smolik (Czesław Wrocki): „Czarna nauka i kult Buddy“. Czwartek 9 b. m.: prof. Dr Józef Flach: „Twórczość Stanisława Przybyszewskiego“ (w przeddzień jubileuszu). Niedziela 12 b. m. prof. Dr Adolf Klęsk: „Wpływ ciała i chorób na charakter człowieka“. Początek o godz. 8 wieczorem.

KOMITET RAUTU NA KOLONIE WAKACYJNE W PORĘBIE WIELKIEJ ukonstytuował się w poniedziałek 27 z. m. w następującym składzie: Przewodniczącym wybrano p. Morawskiego, prezesa Akad. Um., zastępcą Dra Stanisława Reinera, sekretarzami prof. Jodłowskiego i pannę Chowańcównę, skarbnikami prof. Bogackiego i Ostrowskiego; do komisyi kontrolującej wybrano dyrektorów: Bednarskiego, Pogorzelskiego i Szaflarskiego. Raut odbędzie się w sobotę 18 b. m. w salach Starego Teatru. Na program złożą się produkcye artystów naszego miasta. Komitet przygotowuje miłe niespodzianki. Bliższe szczegóły ogłoszone będą później — Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. o godz. 6 w gimnazyum im. Sienkiewicza przy ul. Krupniczej l. 2.

SPRAWY SOKOLSTWA. Walne zebranie członków Oddziału konnego Sokoła odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Sokoła przy ul. Wolskiej.

ZE SODALICYI PANIEN. Zebranie ogólne odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu sodalicyjnym.

ZGROMADZENIE KATOL. ZWIĄZKU STRÓŻÓW. Walne zgromadzenie Związku krajowego Stow. katol. stróżów, robotników i służby domowej odbyło się w dniu 26 lutego w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. Do zarządu zostali wybrani na przeciąg 3 lat jednogłośnie: prezesem Ludwik Gołąb, wiceprezesem Józef Solak, sekretarzem Zofia Ćwiklikowa. Do wydziału weszli: Jan Wojś, skarbnik, Karol Wójcik zastępca sekretarza, Marya Gołębiowna, Maciej Kurzydło, Józef Oleksy, Kazimierz Stypuła. Na zastępców wydziału: Jan Surówka, Jan Czajkowski, Tomasz Cetnarowicz. Do komisyi kontrolującej: Antoni Jenczyk, Wojciech Bajarek, Kazimierz Godula. Na zakończenie zgromadzeni odśpiewali „Kto się w opiekę“. — Wszelkich informacyi w sprawach stróżów udziela prezes w biurze Związku przy ul. Zwierzynieckiej l. 7.

NA REPATRYANTÓW. Dochód z zabawy towarzyskiej w Libiążu na kopalni z dnia 25 lutego 1922 roku. — Mk. 42.100.

DOCHÓD Z ZABAWY towarzyskiej w Libiątu na kopalni z dnia 25 lutego b. r. — 42.100 Mk. na repatryantów.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 5 b. m. w kościele św. Piotra na Mszy św. o godz. 12 znany skrzypek Akademii petersburskiej, prof. Wł. Kozłowski, odegra utwory Wieniawskiego, Mozarta i Skarzyńskiego, a p. Wł. Grodzicki odśpiewa pieśni Gounoda i Studzińskiego.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2012-tą II-ga szkoła wydziałowa, Poznań; 2013-tą IX szkoła powszechna, Poznań; 2014-tą szkoła wstępna, Poznań, św. Łazarza; 2015-tą pamięci Maryli, Edzia i Tomka; 2016-tą dyr. Kazimierzowi Missonie w dniu imienin — uczniowie gimn. w Brzesku; 2017-tą Adolf i Jadwiga Załęscy z Wołynia: 2018-ą Powiat Komenda uzupełn., Kraków powiat; 2919 i 2020-tą pamięci majora Jana Rylke, b. szefa rejon. kier. inż. i saperów w Modlinie (dwie cegiełki); 2021-szą państw. żeńskie liceum i gimnaz. na Łazarzu w Poznaniu; 2022-gą z okazyi imienin dyr. Kazimierza Lewandowskiego — pracownicy Banku Sp. zarobk. w Krakowie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Pozatem na cele odbudowy Zamku złożyli: szkoła wstępna Poznań św. Łazarza 1000 Mk., Rejon. Kierown. inżyn. i saperów w Modlinie 9970 Mk.

W SPRAWIE ODCZYTU GEN. KONSULA Z. NOWICKIEGO W CHICAGO p. t. „Pańszczyzna w Polsce“. W przesłanej nam korespondencyi o odczycie konsula Nowickiego podane zostały nieścisłe wiadomości, które według przesłanego nam wyjaśnienia Koła odczytowego im. J. Piłsudskiego w Chicago niniejszem prostujemy:

Przytoczony fakt, że rycerz niemiecki kazał rozpruć wnętrzności swojemu poddanemu, aby zagrzać w tych wnętrznościach zziębnięte nogi, był zacytowany w odczycie konsula jako przeciwstawienie z łagodnymi i względnie dobrotliwymi stosunkami, jakie panowały w Polsce, gdzie ani tak barbarzyńskiego postępowania ze strony szlachty, ani buntów i powstań chłopskich historya nie notuje.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Mizantrop“ Moliera ukaże się dziś wieczorem, we wtorek, czwartek i piątek tego tygodnia. Sukcesowe „Dzieci ziemi“ grano będą w poniedziałek dla Zw. kolejarzy i we środę.

Ponieważ dyrekcya musiała się trzymać terminów obchodu Molierowskiego i jubileuszu Stan. Przybyszewskiego, zniknęło chwilowo z repertuaru kilka sztuk, których sukces wcale nie wyczerpany. Toteż po wystawieniu „Matki“ Przybyszewskiego, w najbliższych tygodniach powraca na afisz „Klątwa“, „Horsztyński“, „Czysty interes“, „Straszne dzieci“, które łącznie z Molierem, Rittnerem i Przybyszewskim wypełniać będą na zmianę repertuar.

OPERA I OPERETKA. Niesłabnąca w powodzeniu „Królowa cyrku“ wypełni dzisiejsze teatralne popołudnie, wieczorem „Carmen“ z p. Zabowiczówną, Jakubowską, Jastrzębską, Stępniowskim i Jachem w rolach głównych. Jutro, w poniedziałek 6 b. m., „Noc w Wenecyi“, ta pełna wdzięku i melodyjnego czasu operetka. We wtorek 7 b. m. „Wieczór jubileuszowy 35-letniej pracy scenicznej p. Wróblewskiego“ z udziałem najwybitniejszych artystów scen krakowskich, oraz baletu.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek 6 b. m.: „Dzieci ziemi“ Rittnera.
Wtorek 7 b. m.: „Mizantrop“ Moliera.
Środa 8 b. m.: „Dzieci ziemi“ T. Rittnera.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 5 b. m.: Po południu „Królowa cyrku“, wieczorem „Carmen“.
Poniedziałek 6 b. m.: „Noc w Wenecyi“.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o odnowienie i rychłe nadesłanie prenumeraty, w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Opłakany stan dróg.

(Z listów do Redakcyi).

Gdzie jest władza kompetentna, któraby zechciała zająć się już nie usunięciem, ale choćby porozbijaniem zasp śnieżnych na bitych, t. zw. cesarskich gościńcach, na których na środku drogi grzęzną konie z wozami tak skutecznie, że konie musi się wyprzęgać, a wozy rozbierać i po kawałku przenosić. O bocznych drogach, choć bardzo ważnych, jak droga z miasta Rymanowa do stacyi kolejowej, już się nawet nie mówi, bo droga ta jest tak skutecznie zasypana, że od tygodnia tj. od czasu odwilży nikt nią nie jeździ, a ludzie chcący dostać się do kolei, jadą do Beska po to, aby tam na bitym gościńcu znowu ugrząść. Do tego doszło, że nikt sam w drogę się nie puszcza. Jest to niezmiernie przykro słyszeć od ludzi wrogo nam usposobionych: „jak była Austrya, to jednak było lepiej, był porządek i ład, a teraz nikt nie rządzi i nikomu się nie chce“.

Przykre to niezmiernie niestety, jednak prawdziwe to nietylko teraz, ale i w lecie nic się gościńców nie konserwuje i jeżeli tak dalej pójdzie, to nie autami, ale nawet prostymi wozami jeździć nie będziemy mogli, więc tą drogą szukamy jakiej łaskawej władzy, któraby się tem zajęła.

X.

Stacya radiotelegraficzna Polska — St. Zjedn.

Według wiadomości Ministerstwa poczt zleconą została Ministerstwu poczt i telegr. w roku 1921 budowa radyotelegraficznej stacyi o sferze działania, pozwalającej na komunikowanie się ze Stanami Zjedn. Ameryki Północnej. Temiż uchwałami Ministerstwo poczt i telegr. zostało upoważnione do zawarcia w powyższym celu tranzakcyi z amerykańską firmą „Radio-Corporation of America“. W dn. 4 sierpnia 1921 tranzakcya została zawarta. Według zawartych kontraktów wspomniane Tow. dostarczy całkowitego kompleksu urządzeń i maszyneryi radyotelegraficznych tak nadawczych, jak i odbiorczych odpowiednich do komunikacyi na tak wielką odległość. Wyjątek stanowią wieże żelazne, oraz niektóre akcesorya pomocnicze, które to objekty jako dające się wykonać w kraju, nie zostały nabyte na rynku amerykańskim. Instalacyę silnicową niezbędną dla zaopatrywania radyostacyi w energię, dostrcza również powyższe towarzystwo amerykańskie, z wyjątkiem instalacyi kotłowni i niektórych pomocniczych akcesoryów zamówionych w kraju. W związku z dostarczeniem stacyi odbiorczej i nadawczej Towarzystwo Radio-Corporation instaluje w gmachu głównego telegrafu warszawskiego na ul. Fredry aparaturę radyotelegraficznego Centralnego biura operacyjnego, z którego będzie udostępnione bezpośrednie operowanie stacyami nadawczą i odbiorczą pomimo znacznego oddalenia tych ostatnich od stolicy. Instalacya radyonadawcza będzie położona w odległości 10 kilometrów od Warszawy pomiędzy Gacią i Mościskami na terenie dawnego fortu II-a na gruntach ustąpionych w tym celu przez Ministerstwo spr. wojsk. Na terenie tym rozpoczęto w styczniu b. r. budowę hal maszynowych pod radyocentralę nadawczą i stacyę silnicową oraz rozpoczęto budowę fundamentów pod wieże. Te ostatnie w ilości 10 mające każda wysokości 123 metry, przypominają z kształtu powszechnie znaną wieżę Eiffla, z tą odmianą jednak, że u szczytu swego zaopatrzone są w żelazne poprzecznice poziome długości 46 metrów.

Otwarcie łączności przewidziane jest w styczniu przyszłego roku. Po ostatecznem uruchomieniu spodziewanem w marcu przyszłego roku, sprawność komunikacyjna warszawskiej radyo w zupełności wyrówna najpotężniejszym istniejącym dotychczas stacyom Europy i Ameryki, przewyższy natomiast wiele z nich, posiadając możność nadawania i odbioru automatycznego z szybkością 400 liter na minutę.

Jedną z ważnych prerogatyw, jakie uzyskał rząd nasz wskutek tranzakcyi amerykańskiej, stanowi uzyskanie do naszej dyspozycyi bez ponoszenia kosztów nabycia i eksploatacyi jednej z najpotężniejszych radyocentrali w Ameryce. Rzeczona centrala w ciągu 24 godzin na dobę ma za zadanie utrzymanie bez przerw w ciągu 30 lat obustronnej łączności z polską radyocentralą. Na mocy zawartych kontraktów Tow. Radio-Corporation of America również zobowiązana jest na żądanie rządu naszego dostarczyć fachowe kierownictwo i obsługę polskiej radyocentrali. Prace nad montażem stacyi spoczną w rękach inżynierów amerykańskich, zaś budową hal oraz fundamentów pod wieżę pokierują pp. inż. Stellinger i Olszewski pod przew. ministra poczt oraz specyalnego Komitetu.

L. George grozi dymisyą.

Londyn. (A. W.) Według pogłosek, na odbytej w hotelu „Savoy“ tajnej naradzie Lloyda George'a z ministrami liberalnymi miał Lloyd George oświadczyć, że jeśli wszyscy konserwatyści, parlamentarzyści, oraz wszyscy przedstawiciele liberałów nie przyjmą go na wspólnego leadera koalicyi, to poda się on niezwłocznie do dymisyi.

Załatwienia kryzysu oczekuje się koło 8 bm., w którym to dniu L. George spodziewa się odpowiedzi na wysłane do Chamberlaina pismo. W razie niepomyślnego przebiegu sprawy L. George ma się podać do dymisyi. Pewne dane wskazują, że Balfour byłby skłonny do objęcia kierownictwa rządu. Skądinąd w sferach politycznych utrzymują, że Balfour wysunie kandydaturę Chamberlaina na kierownika rządu koalicyjnego. W tym wypadku Lloyd George i jego zwolennicy podtrzymaliby politykę rządu odnośnie do sprawy Irlandyi, Egiptu i konferencyi genueńskiej.

Berlin. P. A. T. Donoszą z Londynu: Chamberlain wygłosił wczoraj w Oxfordzie mowę, która posiada doniosłe znaczenie polityczne. Oświadczył on między innemi, że w interesie Anglii leży, aby L. George pozostał nadal prezydentem ministrów i że — jego zdaniem — koalicya stronnictw rządowych silniejsza jest obecnie, niż kiedykolwiek.

Zabiegi L. George'a.

Warszawa. (Telef. wł.). Londyńskie koła polityczne oświadczają, że przywódca unionistów Younger wyraził gotowość podjęcia układów z Lloydem Georgem, który zaznaczył, że nie dąży do rozłamu w koalicyi rządowej; koła polityczne wyczekują z naprężeniem wtorkowej mowy Balfoura, albowiem ta mowa rozstrzygnie o położeniu.

Berlin. (A. W.) Konserwatyści, mając zamiar obalić Lloyda George'a, liczyli na to, że Balfour obejmie kierownictwo nowego rządu, tymczasem Balfour stara się jak najusilniej podtrzymać Lloyda George'a u steru rządów.

Konferencya w sprawie Wschodu.

Eilwese. P. A. T. (Radio). Z Rzymu donoszą, że konferencya ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych w sprawie Wschodu, zwołana została do Paryża na dzień 12 b. m. Minister Schanzer wyjeżdża do Paryża dnia 10 b. m.

Termin konferencyi genueńskiej.

Hannower. P. A. T. (Radio). „Tribuna“ przypuszcza, że konferencya genueńska będzie przesunięta nawet poza datę 10 kwietnia. „Petit Parisien“ i „Westminster Gazette“ mówią o przesunięciu terminu aż do 25 kwietnia, uważając za możliwe, że termin ten — wobec debaty budżetowej w parlamencie angielskim, która ma się odbywać w tym właśnie czasie, przesunięty będzie jeszcze dalej, aż do pierwszych tygodni maja.

Konferencya rzeczoznawców.

Londyn. P. A. T. (Havas). Biuro Reutera donosi, że konferencya rzeczoznawców państw sojuszniczych dla spraw technicznych programu konferencyi genueńskiej odbędzie się w Londynie w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

MAŁA ENTENTA WOBEC GENUI.

Bukareszt. (A. W.) Rząd czeskosłowacki oświadczył, iż solidaryzuje się z postanowieniami konferencyi rumuńsko-czeskiej w Bukareszcie, a mianowicie, by nie dopuścić na konferencyi genueńskiej do omawiania traktatów pokojowych.

MARZENIA ZINOWIEWA.

Hannower. P. A. T. Radio. Na posiedzeniu trzeciej międzynarodówki w Moskwie Zinowiew podał projekt zwołania „konferencyi proletaryatu“, jako odpowiednika do konferencyi genueńskiej.

Zaburzenia w Rjece.

Hannower. P. A. T. (Radio) Według doniesienia z Zagrzebia, pałac rządowy w Rjece został po zaciętych sześciogodzinnych walkach zdobyty, a gubernator z Zanella wzięty przez faścistów do niewoli. Ukonstytuował się nawet rząd rewolucyjny. W walkach z policyą było wiele osób rannych i zabitych.

Komitet Obrony narodowej, który dokonawszy przewrotu, wziął w swoje ręce władzę, zwrócił się do rządu włoskiego z wezwaniem do objęcia administracyi Rjeki i wysłania tam urzędowego przedstawiciela, dla przywrócenia w mieście porządku.

Poincare odwiedzi Papieża.

Berlin. (A. W.) Według wiadomości z Paryża, Poincare dał do zrozumienia Szanzerowi, że w czasie swych przyszłych odwiedzin w Rzymie złoży on także wizytę papieżowi w Watykanie. Szanzer miał mu na to odpowiedzieć bardzo ostrożnie, że Włochy nie przywiązują do tego kroku Poincarego wielkiej wagi.

REFORMA WOJSKOWA W PARYŻU.

Paryż. P. A. T. (Havas). Izba francuska obradowała w dalszym ciągu nad reformą wojskową.

Wiadomości gospodarcze.

KURS WALUT OBCYCH podajemy dla oryentacyi publiczności wedle szacowań z dnia 4 b. m. miejscowego oddziału P. K. K. P., wobec niefunkcyonowania w sobotę giełdy krakowskiej.

Dolary amer. 4.050 m., marka niem. 16 m. 75 fen., korona czeska 68 m., frank franc. 370 m., liry 190 m., leje 24 m.

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. tranz.: 4190—4270—4237.50, sprzedaż 4237.50, kupno 4217.50; Marki niemieckie tranz.: 17.32½; Gdańsk tranz.: 17.32½; Belgia tranz.: 377.50—380—377.50; Berlin tranz. 17.40—17.30—17.33⅓, sprzedaż 17.52½, kupno 17.12½; Londyn tranz. 19.000—19.250—19.200, sprzedaż 19300, kupno 19100; Nowy Jork tranz. 4230, sprzedaż 4250, kupno 4210; Paryż tranz. 392.50—396—400, sprzedaż 398, kupno 394; Praga tranz. 71—69.50—70, sprzedaż 70.50, kupno 69.50; Szwajcarya tranz. 859.50—852—848; Wiedeń 62—61.50, sprzedaż 62, kupno 61.

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

45

— Daruj mi, rzekłem, wiem jak wzniosłe motywy tobą kierowały, ale czy mimo wszystko nie odczuwasz wyrzutów sumienia z powodu fałszywej przysięgi, którą złożyłeś dopieroco wobec komisarza, inspektora i sędziego śledczego, na życzenie tego ostatniego?

— Jakiej fałszywej przysięgi?

— Czyż nie przysięgałeś, że pieniądze nie były skradzione tylko przemieszczone?

— Przecież tak było rzeczywiście!

Uśmiechnałem się, zmięszany.

— Tak było rzeczywiście — ciągnął Tharps gwałtownie. Kapitały te nie wyszły poza obręb domu, a więc były tylko przemieszczone nie było kradzieży, bo poszkodowany był ojcem winnego, a prawo francuskie, mój drogi adwokacie, w podobnych warunkach nie dopatruje się zbrodni kradzieży. Sędzia żądał odemnie przysięgi w imię norm prawnych i tylko w imię tych norm. Sam to podkreślił.

— Masz racyę teraz. tak jak zawsze, odparłem, śmiejąc się szczerze tym razem.

Przyjaciel mój opowiedział mi następnie, jaką wielką przyjemnością dla niego był ten pojedynek z Ludowikiem Marmontem. Miał nadzieję, że spotka się jeszcze w przyszłości z chytrym i mimo wszystko sympatycznym bandytą i tym razem odniesie kompletne zwycięstwo.

— To prawdziwa rozkosz — mówił — zmierzyć się z podobnym przeciwnikiem.

Wyraziłem następnie zdziwienie, że powierzył policyi paryskiej rzecz, tak trudną, jak aresztowanie wielkiego bandyty. Odparł mi na to, że wstrętem napawała go myśl o osobistem przychwyceniu za kołnierz takiego człowieka; gdy chodzi o zwykłego zbrodniarza, to jeszcze pół biedy, ale takiego artystę? Nie! nie! Tem gorzej dla policyi, jeżeli nie potrafiła zacisnąć sieci, którą on rozsnuł dookoła awanturnika-gentlemana. Na ulicy Friedland znaleźliśmy raport policyjny, donoszący, że przy rewizyi, dokonanej w mieszkaniu Marmonta, przy ulicy Demours, znaleziono 1,200.000 franków nienaruszonych, prócz tego liczne tytuły renty i pewną ilość pieniędzy w gotówce.

— Rozumiem teraz, rzekł Tharps, odkładając zawiadomienie na bok, dlaczego ta rewizya była mu nie na rękę.

Epilog.

Mnóstwo osób cisnęło się w wielkiej sali, silnie oświetlonej ogromnymi świecznikami, w której odbywał się sąd przysięgłych.

Woźni z trudem utrzymywali porządek i wprowadzali na salę adwokatów, zwabionych głośną nader sprawą, spopularyzowaną przez dzienniki i noszącą nazwę: „tajemnica pociągu Nr. 13". Ławy oskarżonych były w tej chwili puste, a sędziowie przysięgli wyszli na naradę.

Dzięki wskazówkom, udzielonym przez sławnego detektywa angielskiego, udało się inspektorowi Wolffowi, który prowadził śledztwo w Laroche, zaaresztować tajemniczych właścicieli „dyabelskiego auta". Ślad bowiem kół doprowadził go do garażu, w którym pojazd był wynajęty, a następnie po licznych zabiegach dotarł aż do przestępców. W ten sposób cała banda w komplecie znalazłaby się przed sądem, gdyby szef jej nie zemknął, co zresztą było jego zwyczajem.

Prokurator w swem przemówieniu wywołał cień niepochwytnego bandyty, głównego twórcy i organizatora ponurej tragedyi.

Bolał nad tem, że ten Ludowic Marmont, wielki zbrodniarz, którego imię drżało na ustach wszystkich, wymawiane częstokroć z niewczesnym podziwem — nie znalazł się na tej hańbiącej ławie. Zasługiwał on na to bardziej nawet, niż jego wspólnicy z powodu licznych zbrodni, obciążających jego sumienie.

Wszyscy odnieśli wrażenie, że szanowny prokurator Republiki, mimowoli dał przysięgłym wskazówkę, by złagodzili karę, którą mieli wymierzyć oskarżonym. Byli oni bowiem kółkami tej olbrzymiej machiny zbrodniczej, którą zorganizował ich despotyczny szef. Przestępcy ci słuchali tylko rozkazów przywódcy.

Wiliam Tharps i ja umieściliśmy się po złożeniu zeznań, jako świadkowie, na ławie dziennikarzy. Była tam mniejsza ciasnota niż gdzieindziej, prasie zarezerwowano bowiem nieco obszerniejsze miejsce ze względu na konieczność robienia notatek.

Przyjaciel mój siedział tuż koło jakiegoś jegomościa, trzydziestopięcioletniego, który ogromnie mu się podobał. Gentleman ten przyszedł na sesyę jako reprezentant wielkiego dziennika amerykańskiego i interesował się niezmiernie przebiegiem rozprawy. Wysoki, brunet, z dużą brodą, bardzo dystyngowany, zrobił na moim przyjacielu jak najlepsze wrażenie. Tharps wbrew zwykłej flegmie i rezerwie, nacechowanej raczej odcieniem pogardliwości, rozmawiał z nim nader uprzejmie i chętnie odpowiadał na liczne pytania. Czułem się nawet zlekka urażony, ponieważ zwierzał mu takie rzeczy, które tylko ze m[illegible] omawiał.

Wiedział [illegible] że nie kieruje nim pogłaskana miłość własna, zadowolona z tego, że dziennikarz ogłosi interwiew w gazetach amerykańskich. Nie mogłem jednak odkryć innego powodu tej uprzejmości, a zdziwienie moje doszło do najwyższego stopnia, gdy przyjaciel mój zaprosił dziennikarza do siebie. Mieliśmy się tam udać po ukończeniu sprawy i wydaniu wyroku.

Właśnie rozległ się dzwonek i nie miałem czasu zadać żadnego pytania. Wszystkie oczy skierowały się na odźwiernego, stojącego na progu sali narad.

Drzwi otworzyły się zwolna. W ponurem milczeniu rozległy się słowa:

— Wysoki Sąd!

Sędziowie po kolei zajęli ławki. Przewodniczący i dwaj sędziowie w czerwonych togach, zasiedli przy głównym stole, a przewodniczący przeczytał poważnym głosem wyrok, skazujący Ludowica Marmonta na śmierć w zaoczności, Jana Boissieres na dwadzieścia lat ciężkich robót. Inni wspólnicy zostali skazani na pięć do piętnastu lat ciężkiego więzienia.

— Biedny człowiek, rzekł reporter.

Nie zrozumiałem w pierwszej chwili nad kim się lituje.

— Och! odparł mój przyjaciel, Marmont wydobędzie go z biedy.

— Mam nadzieję, odparł tamten bardzo poważnie.

Byłem oburzony i już otwierałem usta, by coś odpowiedzieć, gdy Tharps obrócił się i spojrzał na mnie z taką ironią, iż zamilkłem ogłuszony.

W samochodzie, którym wracaliśmy do domu nie odezwałem się ani słowem. Przyjaciel mój i reporter też mówili niewiele. Domyślałem się, że temu reporterowi zależało na sensacyjnym artykule, przeto oczekiwał chwili przyjazdu do domu, by nakłonić Tharpsa do swobodnej rozmowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr	Godz.	Rodzaj	Kierunek
Nr 1	o g. 0'14	posp.	do Lwowa;
Nr 603	o g. 5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103	o g. 5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr 721	o g. 7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221	o g. 7'50	osob.	do Bochni;
Nr 1411	o g. 8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 6101	o g. 9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr 409	o g. 9'20	posp.	do Lwowa;
Nr 21	o g. 10'10	osob.	do Lwowa;
Nr 611	o g. 11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213	o g. 13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413	o g. 14'00	osob.	do Weiliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213	o g. 14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr 225	o g. 14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr 723	o g. 18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223	o g. 19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr 23	o g. 19'55	osob.	do Lwowa;
Nr 1415	o g. 20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 613	o g. 20'55	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215	o g. 22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25	o g. 23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr	Godz.	Rodzaj	Kierunek
Nr 1	o g. 0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g. 0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g. 5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr 205	o g. 6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g. 6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g. 8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g. 10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g. 11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1121	o g. 13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g. 14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g. 17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g. 17 40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g. 19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g. 19'35	osob,	do Warszawy;
Nr 410	o g. 21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g. 23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Heleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.